Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, WTOREK 15 WRZEŚNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 214

Rosja sowiecka szuka zbliżenia z Polską.

—:o:—

Po co Cziczerin przyjeżdża do Warszawy?

—:o:—

Rokowania polsko-sowieckie będą miały pierwszorzędne znaczenie międzynarodowe.

Nasz warszawski kor. donosi:

W związku z przyjazdem Cziczerina do Warszawy dowiaduję się, co następuje:

W wyniku prowadzonych od pewnego czasu rozmów pomiędzy Warszawą a Moskwą, wizyta komisarza dla spraw zagranicznych Cziczerina w Warszawie stała się rzeczą aktualną.

Cziczerin wyjeżdża 18 bm. ekspresem z Moskwy i przybędzie w nadchodzącą niedzielę rano do Warszawy. W stolicy polskiej odbędzie p. Cziczerin szereg konferencji z premjerem Grabskm i z innymi członkami rządu.

Dowiaduję się zarazem, iż w Warszawie nastąpi spotkanie p. Cziczerina z ministrem Skrzyńskim, który jutro opuszcza Genewę. Min. Skrzyński zatrzyma się jeden dzień w Paryżu, gdzie odbędzie wyczerpującą konferencję z Briandem, dotyczącą zagadnień związanych z zabezpieczeniem zachodnich granic Polski. Przewidziana jest również konferencja ministra Skrzyńskiego z premjerem angielskim Baldwinem.

Po konferencji paryskiej minister Skrzyński uda się bezpośrednio do Warszawy, gdzie przybędzie w nadchodzącą sobotę. Ponieważ z chwilą opuszczenia Genewy przez Chamberlaina i Brianda okres t. zw. wielkiej polityki na terenie genewskim skończył się, przeto powrót do Genewy ministra Skrzyńskiego nie jest już przewidziany. Pewnem natomiast jest, iż w razie dojścia do skutku konferencji ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglji, Belgji i Stresemana minister Skrzyński uda się również do Lozanny.

Koła polityczne stolicy oczekują ze zrozumiałem zainteresowaniem spotkania Skrzyńskiego z Cziczerinem. Według bowiem nadeszłych tu informacji z Moskwy, p. Cziczerin wyraził chęć zetknięcia się nietylko z polskimi kołami rządowemi, lecz również z przedstawicielami sfer gospodarczych. Zapowiedziany przyjazd Cziczerina uważa się tu za dalszy krok na drodze pacyfikacji i zbliżenia między Polską a Sowietami zainicjowanej przez rząd sowiecki od pewnego czasu, a czego dobitnym wyrazem były rokowania w sprawie likwidacji zajść pogranicznych. Niewątpliwie również — zdaniem tutejszych kół politycznych — konferencje warszawskie p. Cziczerina odbiją się głośnem echem na terenie międzynarodowym a zwłaszcza w Genewie.

P. Cziczerin, który jest poważnie chory na cukrzycę, udaje się po kilkudniowym pobycie w Warszawie na kurację do jednego z głośnych sanatorjów pod Wiedniem.

*

Georgij Wasilewicz Cziczerin urodził się w r. 1872 w guberji tabowskiej. Pochodzi ze starej szlacheckiej i bogatej rodziny rosyjskiej, która w czasach carskich używała tytułu hrabiowskiego.

Hrabia Georgij Czeczerin po ukończeniu studjów wstąpił do służby dyplomatycznej, w której przebywał do r. 1907.

W r. 1907 porzucił służbę państwową i wyjechał do Berlina, gdzie pod przybranem nazwiskiem zaczął występować jako socjalista.

Podczas wojny odgrywał w ruchu socjalistycznym wybitną rolę. W Paryżu przebywał do 1915 roku prowadząc pacyfistyczną i przeciwcarską agitację jako Ornacki.

Na żądanie rządu carskiego wydalony z Francji, udał się do Londynu.

Po wybuchu rewolucji bolszewickiej został wezwany w grudniu 1917 r. do Petersburga i powołany do komisarjatu dla spraw zagranicznych.

Wkrótce objął kierownictwo zagranicznej polityki państwa Sowietów, którą steruje po dzień dzisiejszy.

Cziczerin cieszy się opinją bardzo zdolnego i pracowitego dyplomaty.



ŻONA (do męża, który przed chwilą dostał flaszką po głowie). Musisz sobie kazać wyjąć resztki szkła z głowy, bo mi w nocy całą pościel podrzeszl..

Tajemnicza zbrodnia w pow. grójeckim.

Morderczy strzał z ciemności do jasno oświetlonej izby.

nie, pow. grójeckiego, zaszedł wczoraj wypadek tajemniczej zbrodni.

W mieszkaniu gospodarza Aleksandra Gromczaka, który przed kilku dniami wybrany został radnym gminy Konie, odbywała się z tej właśnie okazji zabawa z tańcami, w której uczestniczyło kilkadziesiąt osób.

Gdy goście, około północy zasiedli do stołu, nagle przez zamknięte okno padł tajemniczy strzał rewolwerowy.

Zanim zorjentowano się o co chodzi, na podłodze ujrzano właściciela domu, broczącego we krwi.

Kula trafiła Gromczaka w same serce kładąc go trupem na miejscu.

Wśród gości zapanowała nie opisana panika.

Część zebranych puściła się w pościg za nieznanym zbrodniarzem, ale ten zdążył zbiec w ciemnościach nocy.

Na miejscu wypadku przybyła policja z Jeziorny, która pod kierunkiem komendanta Junga prowadzi energiczne śledztwo. Zjechała również komisja sądowo-lekarska, w celu przeprowadzenia sekcji zwłok.

Złoczyńca dotychczas nie został ujęty

Zbrodnia wywołała w całej okolicy ogromne wrażenie. Ofiara zbrodni, Gromczak, liczył łat 46, pozostawił żonę i osierocił sześcioro dzieci.

W okolicy cieszył się opinją wzorowego obywatela.

Ewolucje lotnicze nad Łodzią.

Dzielny pilot wykonywał karkołomne loopingi.

Dziś około godziny 12-ej w południe nad miastem krążył jednopłatowiec, stacjonujący na nowootworzonem lotnisku łódzkiem.

Odważny pilot, prowadzący samolot wykonywał szeregu efektownych trudnych ewelucji powietrznych.

Wspaniałe wiraże, karkołomne loopingi, „beczki" i szalone niebezpieczne „korkociągi" stanowiły dla publiczności łódzkiej nielada widowisko.

To też wzdłuż całej ulicy Piotrkowskiej widać było grupki przechodniów, z zaciekawieniem spoglądających w niebo.

Z okien widać było wychylone postacie, które zwabił szum motoru szybującego aeroplanu.

Po kilkunastu minutach tych niecodziennych popisów samolot odleciał w kierunku Pabjanic.

Dziś warszawski sąd okręgowy sądzi Łańcuckiego.

Z Warszawy donoszą nam:

Dziś o godz. 10 rano w warszawskim sądzie okręgowym rozpoczyna się sprawa posła komunistycznego Stanisława Łańcuckiego.

Przeciwko posłowi Łańcuckiemu wpłynęły ze strony prokuratorji do sądu w Warszawie dwie skargi. Jedna mówi o agitacji podburzającej — druga o wydawaniu druków o treści antypaństwowej. Obie skargi będą rozpatrywane łącznie.

Po procesie warszawskim poseł Łańcucki przewieziony będzie na sprawę do Przemyśla, następnie zaś do innych miast, niema bowiem zakątka kraju, w którym władze prokuratorskie nie wniosłyby skargi przeciwko posłowi Łańcuckiemu.

Ulewy na kresach

zniszczyły 3000 dziesięcin kartofli

Wilno, 14 września.

W powiatach dziśnieńskim i dunlłowickim trwają od szeregu tygodni ulewy, które zniszczyły doszczętnie 3,000 dziesięcin kartofli. Ponieważ ludność tych okolic żywi się przeważnie kartoflami, klęska ta da się jej bardzo dotkliwie odczuć. Także w całej Wileńszczyź nie wyrządziły deszcze duże szkody.

Cholera w Japonji.

Tokio 15 września.

Epidemja cholery rozszerza się w sposób przerażający. Władze zarządzają szczepienia przymusowe, którym dziennie poddają się setki tysięcy osób. Najbardziej szerzy się epidemja w Tokio, Jokohamie i w Kobe.

Dolar w Łodzi.

Dziś w godzinach porannych kurs dolara na rynku pieniężnym m Łodzi wynosił: w płaceniu 6,20, w sprzedaży drobnej 6,30; w większych ilościach dolara nabywać można było po 6,25. Podaż materjału przewyższa zapotrzebowanie.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Londyn 28,35
New Jork 28,35
Szwajcarja 113

2 PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolar 6,22 i pół

3PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolar 6.25
Tendencja utrzymana

GIEŁDA GDAŃSKA

Warszawa 88,50
Złoty 89
Dolar 5,20
Przekaz na Warszawę 5,80

Tragiczny wypadek

podczas popisów lotniczych pod Monachjum.

Monachjum, 14 września.

W popisach lotniczych w Schleizheim, pod Monachjum zaszedł tragiczny wypadek. Lotnik Kroehl, który miał jeszcze dopełnić tylko jednego warunku konkursu, a mianowicie wykonać lot w przewróconym samolocie, spadł i poniósł śmierć na miejscu. Przypatrująca się temu żona jego zemdlała.

Na marginesie 6-go zgromadzenia Ligi Narodów.

Musimy wejść do Rady Ligi!

Niemcy w składzie Ligi będą musiały złagodzić kanty swej dotychczasowej polityki.

Odbywające się 6-te zgromadzenie ligi narodów posiada dla Polski znaczenie wprost pierwszorzędne.

Sprawa zabezpieczenia przyszłego pokoju świata i Polski, wzmocnienia podwalin powojennego gmachu wybija się na pierwszy plan prac zgromadzenia Ligi.

Nie należymy do liczby tych krótkowidzów politycznych, którzy rozdzierają szaty z powodu mającego nastąpić wejścia Niemiec w skład Ligi narodów.

Przypuszczamy naodwrót, że postawa dumnego odosobnienia, że pozostawanie Niemiec poza Ligą, może się tylko przyczynić do bardziej jaskrawego wybujania odwetowych zapędów niemieckich. **Niemcy w składzie Ligi narodów będą zmuszone złagodzić kanty swej dotychczasowej polityki, wyrzec się tego non possumus, przeciwstawianego obecnemu terytorjalnemu układowi świata, bezpłodnej negacji, prowadzącej duszę narodu na niebezpieczne bezdroża.**

Oprócz tego, a jest to może sprawą najbardziej ważną, Niemcy, znalazłszy się w ramach tej organizacji bezpieczeństwa politycznego, **ujrzą się w konieczności zerwania niesamowitego romansu z czerwonym oblubieńcem rosyjskim.**

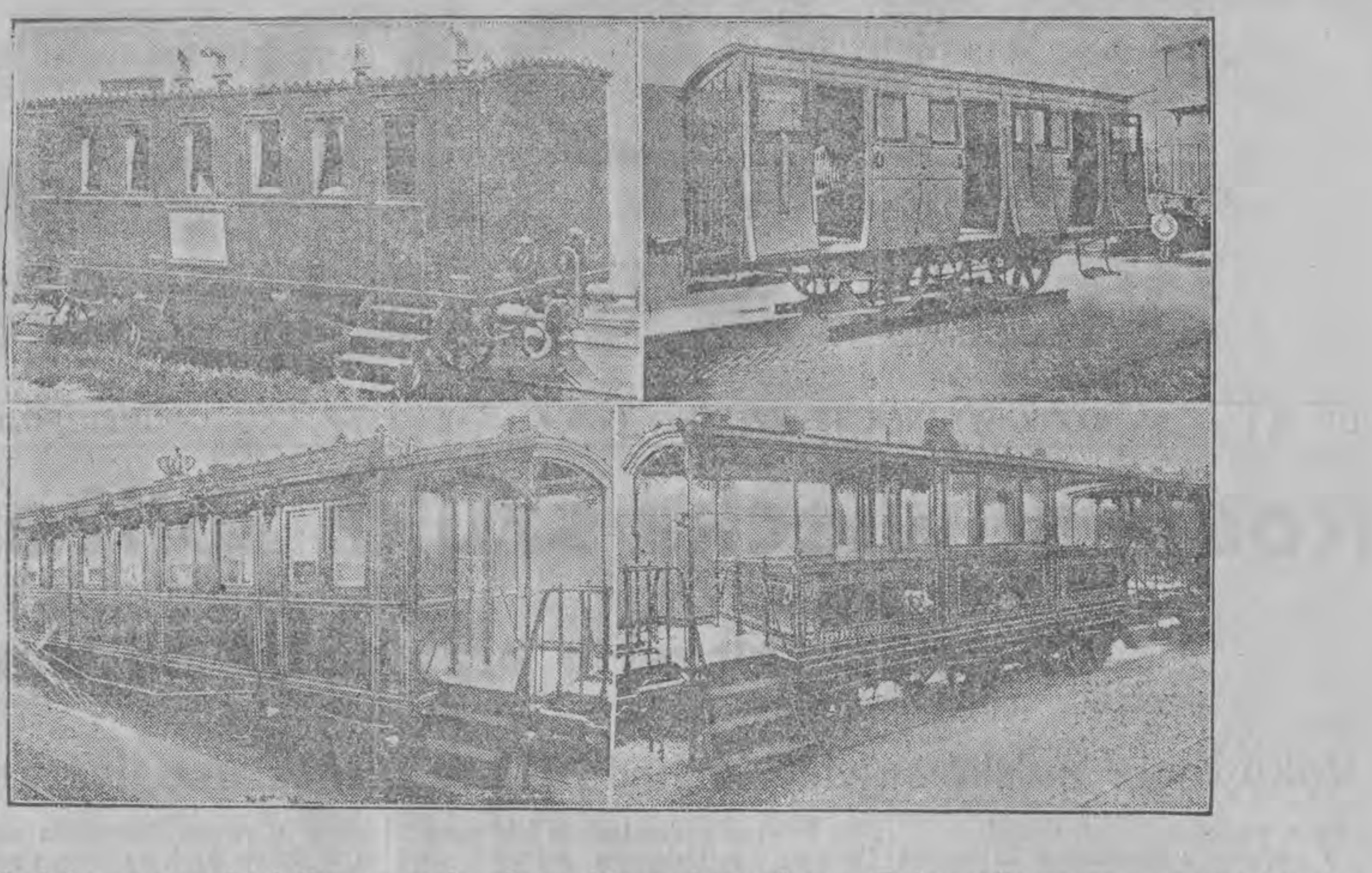
Zarysowująca się nowa konstelacja polityczna stawia Polskę wobec niezłomnego postulatu. Musimy zdobyć **miejsce w Radzie Ligi.** Ze względu na stan terytorjalny, skład liczebny naszej armji i stanowisko szańca obronnego, wystawione go na pierwsze uderzenie mogącej się lada chwila groźnie spiętrzyć fali czerwonej, posiadamy wszystkie tytuły i prawa ku temu.

Jednocześnie zadaniem naszej dyplomacji jest czuwanie nad tem, aby Niemcy z okazji wejścia **nie otrzymały żadnych przywilejów i obowiązków ciążących na wszystkich członkach Ligi.** Przy tym postulacie nasza delegacja powinna twardo stać i bronić go z całym nakładem energji. Sygnalizowane przez depesze powołanie p. ministra Skrzyńskiego do prezydjum zgromadzenia w charakterze prezesa komisji porządku dziennego (komisji inicjatywy) stanowi wymowny dowód wzmocnienia uroku i powagi naszej państwowości na terenie międzynarodowym.

W rozpoczynających się naradach, dotyczących paktu gwarancyjnego, nasze położenie nie jest zbyt świetne. Ale, jak mówi francuskie przysłowie polityczne, w polityce nic nie należy brać zbyt tragicznie, a wszystko poważnie.

6-te zgromadzenie Ligi, o ile doprowadzi do pomyślnego rozwiązania stojące przed niem zadania, rozpocznie nową erę w dziejach powojennej Europy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, **że na terenie Ligi czekają nas ostre starcia z Niemcami.** Nie łatwo jest ostatecznie wyrzec się snów o dawnej potędze, ostatecznie zawiesić na kołku „błyszczący" miecz. **Ale w każdym razie lepiej mieć do czynienia z Niemcami znajdującemi się pod łagodzącem działaniem Ligi i zetknąć się z ich istotnemi dążeniami,** ujawnionemi w pełnem świetle dziennem, niż **z Niemcami, kującemi w podziemiach groźne miecze odwetu.**

ski.



Wagon kolejowy przechodził naprawdę niezwykłe metamorfozy. Fotografja nasza przedstawia kilka typów wagonów z wystawy komunikacyjnej w Norymbergji, mających przytem historyczne znaczenie. U góry na lewo: Salonka Bismarcka. U góry na prawo: Wagon osobowy bez resor z roku 1838. U dołu na lewo: Salonka cara Mikołaja II. U dołu na prawo: Wagon tarasowy z pociągu Ludwika II, króla bawarskiego.

Człowiek, który ukradł Conardowi Veidtowi maskę twarzy,

tańczy w New-Yorku, jako Cezar z „Gabinetu dr. Caligari"

:o:

Historja nawskroś amerykańska i nawskroś kinematograficzna.

Podczas gdy wielki artysta filmowy Conrad Veidt odpoczywa w wygodnym fotelu, w swym gabinecie po zmudnej i wyczerpującej pracy — na ekranie jednego z największych kinematografów świata w Nowym Jorku, huczący prożektor reklamuje jego twarz w sposób amerykański.

Tę twarz zna już dzisiaj każdy malajczyk, kirgiz i eskimos. Nie ma na świecie aparatu kinematograficznego, któryby nie wyświetlał chociażby jednego obrazu z Conradem Veidtem.

Nic więc dziwnego, że na murach „Kapitolu" newjorskiego widnieje wyolbrzymiona podobizna wysmukłej, wiotkiej postaci bohatera z filmu „Gabinet d-ra Galigari".

Ale ku wielkiemu zdziwieniu sympatyków niemieckiego artysty filmowego pod malowidłem umieszczono następujący napis:

— Sebastjan Droste.

Kim jest ów Sebastjan Droste, i skąd się wzięło jego nazwisko pod fotografją Conrada Veidta?

Pozwólmy odpowiedzieć na to pytanie Conradowi Veidtowi.

— Nie — rzekł w wywiadzie, udzielonym jednemu z dziennikarzy berlińskich — on nie jest do mnie wcale podobny. Znam tego jegomościa jeszcze z dawnych czasów, gdy połączony był węzłem małżeńskim z Anitą Berber. Jest on szczupły i wysoki, ma figurę podobną do mojej — nic poza tem.

To jest oczywiście nie wiele. Łatwo jest mieć figurę, podobną do kształtu Conrada Veidta, o wiele łatwiej — niż twarz. Ale nawet, mając jego twarz, nic się nie da zrobić, jeśli się nie nosi jego imienia i nazwiska.

Sebastjan Droste chce talent zastąpić pudrem i szminką.

Wyciąga czarne trykoty Cezara, co wieczór występuje w kinie po przedstawieniu, dając solowy numer tanecz ny i przedstawia się jako odtwórca roli Cezara w filmie „Gabinet d-ra Caligari".

Nikt w New Jorku nie zna Conrada Veidta.

Każdy słyszał to nazwisko i wie co ono oznacza.

Film „Caligari" narobił w Ameryce bardzo wiele hałasu. Wystarczy tylko przeczytać główną powieść Upton Sinclaira p. t. „Nazywają mnie cieślą"..., by przekonać się jak wielki wpływ wywarł ten film na sferach literackich w Ameryce.

Ponieważ propaganda francuska na gruncie amerykańskim odniosła zupełne zwycięstwo, nic dziwnego, że bohaterzy niemieckich filmów są zazwyczaj nikomu nie znani. Dlatego też niema w Ameryce człowieka, ktróby nie słyszał o Con. Veidcie, ale nikt nie wie jak się nazywa artysta, grający główną rolę wraz z Lili Dagorer w filmie „Galigari".

I oto nagle zjawił się na scenie kina „Capitol" żywy Cezar.

Amerykanie co wieczór zapełniają szczelnie salę kina i dowiadują się, że ten utalentowany artysta nazywa się Sebastjan Droste.

— To jest bezczelność — oburza się Conrad Veidt. — Ale cóż mogę na to poradzić. Oddać sprawę do sądu? W Ameryce? Wyrzuce tylko pieniądze, a pan Droste będzie się śmiał ze mnie!... Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko odwołać się do sumienia świata. Czy to przeszkodzi mu w jego karjerze — nie wiem. W każdym razie sprawa tego oszusta w Niemczech jest już przesądzona.

— Czy sądzi pan — zapytuje dziennikarz berliński — że sława jego dotrze aż do Niemczech?

— Ma pan rację, to jest niemożliwe... W każdym razie w Ameryce ten człowiek już jest sławny moim kosztem... Nie dowiedziałbym się może nigdy o tem, ale jeden z moich znajomych, pewien lekarz z New-Jorku, zawiadomił mnie piśmiennie o tym fakcie. **Pan Droste skradł poprostu moją maskę twarzy i tańczy co wieczór przed głupią gawiedzią amerykańską, jako Cezar.** Prawdopodobnie pójdzie dalej w tym kierunku. Zaangażuje się również do innych kinematografów i może urządzi tournee artystyczne... On, który przedtem nikt w Ameryce nie znał zyska rozgłos i sławę i zdarzyć się może, że gdy sam wyjadę do Ameryki i przedstawię się jako Cezar z filmu „Caligari" — **ludzie mi nie uwierzą i nazwą mnie oszustem.** To może mnie wtrącić wkrótce do szpitala warjatów!...

— Ale twarz pańska jest przecież najwymowniejszą legitymacją! — stara się uspokoić artystę dziennikarz berliński.

— Panu się zdaje. Mam o wiele więcej sobowtórów niż panu się zdaje i niż ja sam przypuszczam. W Berlinie, a szczególnie w Wiedniu, jest bardzo wielu młodzieńców, podobnych do mnie. **Specjalni lekarze z kalotechniki upodabniają ich twarze do mojej.** W czasie konkursu, urządzonego przez jedno z pism teatralnych na temat fotogeniczności twarzy, zgłosiło się kilkunastu artystów, podobnych do mnie. Radziłem jednak im wszystkiem nie wszczynać ze mną konkurencji... Nie mam nic przeciwko temu, aby ktoś mnie imitował, albo występował pod moim nazwiskiem, skoro jednak kradną mi moją maskę, odbierają za to słone honorarja i o mnie wogóle milczą — to już jest bezczelność.

— Nie obchodziłoby więc pana, gdyby Droste wraz z pańską twarzą ukradł by również nazwisko pana?

— Wówczas śmiałbym się tylko, a teraz muszę się gniewać!...

— Czy Droste nie próbuje swego talentu w sztuce filmowej?

— Powiadają, że on właśnie zamierza wystąpić w jakimś obrazie. Z zawodu jest on właściwie tancerzem. Występował razem z Anitą Berber. Pochodzi z Hamburga, z porządnej rodziny i nazywa się Knoblauch.

Conrad Veidt ma podobno jakiś plan pokonania swego przeciwnika, ale ze względów taktycznych nie chce o tem narazie mówić.

Stefan F.

Humor zagraniczny.



— A jak tam będzie, gospodarzu, z urodza em w tym roku, co?..

— Ano... tak ak zawsze — gorze niż w zesłym roku!...

Ruy Blus Paris.



— Nasi przodkowie wyglądali bardzo głupio, nieprawdaż?

(Esquella, Barcelona).

A gdy zdradził ją kochanek, w śmierci chciała znaleźć ukojenie.

Wczoraj około godziny 11-ej wiecz. pogotowie ratunkowe zostało wezwane na ulicę Lipową, gdzie przed domem nr. 46, leżała młoda dziewczyna, wijąca się w strasznych bólach.

Przybyłemu lekarzowi nic nie chciała wyjawić i dopiero

zielonkawa piana na ustach leżącej

zdradziła przyczynę jej cierpień.

Okazało się, że dziewczyna usiłowała popełnić samobójstwo przez otrucie sublimatem.

Lekarz po wypompowaniu denatce żołądka chciał ją przewieźć do szpitala, lecz dziewczyna się temu

stanowczo oparła.

Również nie chciała zdradzić swego nazwiska.

Gdy na miejsce przybył jeden z dozorców pobliskiego domu poznał on w denatce

20-letnią córę Koryntu, Bronisławę Cieślską.

Przeniesiono ją do mieszkania.

Do rozpaczliwego kroku popchnęły Ciesielską niepowodzenia życiowe i

zdrada kochanka.

Dziewczyna oddawała swemu kochankowi niejednokrotnie nawet swoje ostatnie grosze.

Często z tego powodu Brońka, jak ją popularnie nazywano chodziła głodna

A gdy pewnego dnia ujrzała swego kochanka

w towarzystwie innej

zrodziła się w niej chęć zemsty.

Była jednak za słaba, by jej dokonać.

Kupiła więc flaszeczkę sublimatu i wypiła, chcąc w śmierci znaleźć ukojenie.

age

Ponura statystyka

daje jaskrawy obraz sytuacji.

W państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Łodzi w dniu 12-go września było 26.095 bezrobotnych.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 17.732 bezrobotnych. W tym brało 3.409 bezrobotnych zasiłki ustawowe, wypłacane z funduszu bezrobocia oraz 14.323 bezrobotnych zasiłki doraźne wypłacane ze Skarbu Państwa.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę 507 robotników, otrzymało zaś pracę 297 robotników, do pracy zostało wysłanych 106 robotników. Urząd rozporządza 117 wolnemi miejscami dla różnych zawodów.

Gdzie jest Cesia Pietrzykowska?

Wyszła z domu 8 b. m. i dotychczas jeszcze nie wróciła.

13-letnia Cesia Pietrzykowska wyszła dnia 8 b. m. o godz. 4-ej popołudniu z domu i dotychczas jeszcze nie wróciła.

Dziewczynka jest średniego wzrostu blondynka, oczy niebieskie, nosi granatową sukienkę, fartuszek z czarnymi paskami na białem tle i czarne półbuciki

Ktokolwiekby o niej coś wiedział, zechce podać informacje w komisarjatach policji, lub też pod następującym adresem: Kilińskiego 227 m. 22, Antoni Pietrzykowski.

„Express" za kulisami Teatru Miejskiego.

—:0:—

„Jedziesz na galery!.."

oczerniali koledzy Łódź przed p. Szymańskim...

Ale pan Alfred nie uwierzył i stwierdza, że polski Manchester ma najpiękniejsze buziaczki pod słońcem.

Oberon, „dobry" król elfów... Wspaniałą, piękna, niejako z marmuru wykuta postać zwróciła powszechną uwagę premierowej publiczności. Nic dziwnego P. Alfred Szymański zwraca na siebie uwagę nietylko jako aktor, ale przedewszystkiem, jako mężczyzna o którym kobiety mówią, że jest z krwi i kości...

Ulubieniec krakowianek, z których niejedna „po cichu" kochała się w Alfredzie, przyjechał do Łodzi by wstępnym bojem zawojować serduszka kochliwych łodzianek. Jeżeli łodzianka jakaś zdążyła już zapałać ku niemu platoniczną miłością — to na pocieszenie jej stwierdzić możemy, że kocha się nie bez wzajemności. P. Szymański oświadczył nam bowiem, że jest zachwycony urodą łodzianek...

— Mówię w tej chwili zupełnie szczerze — zwierza się nam p. Alfred — że zostałem oczarowany. Od siedmiu lat gram już w teatrze; bywałem w różnych miastach, nigdzie jednak nie spotkałem tak pięknych buziaków jak w Łodzi. Poprostu zakochałem się, niestety ... we wszystkich.

— A co na to powiedzą krakowskie wielbicielki?

Pan Szymański uśmiecha się.

— Trudno. Tempora mutantur... Bardzo mi przykro, że musiałem je porzucić ale rozgrzesza mnie jedno — dla chleba.

— Czy tylko dla „chleba" przyjechał pan do Łodzi?

— Nie. W Krakowie, mówiąc szczerze, było mi bardzo dobrze. Jestem jednak niespokojnym duchem. nie mogę nigdzie zagrzać na długo miejsca.

— Jakie wrażenie wywarła na panu Łódź?

— I pod tym względem jestem mile rozczarowany. Kiedy angażowano mnie jeden z kolegów oświadczył mi: „jedziesz na galery"... Nie mogę jednak przyznać temu słuszności.

— Kiedy rozpoczął pan karjerę artystyczną?

— Przed siedmiu laty, początkowo jako malarz później już jako aktor. Przeważnie grałem na scenach krakowskich. W „Juljuszu Cezarze" grałem Antoniusza, następnie w „Nauczycielce" burmistrza, „Tajemniczego pana"...

— Jakie role są pana specjalnością?

— Przedewszystkiem repertuar klasyczny... W sztukach salonowych jestem podobno niezłym amantem.

— Co sądzi pan o teatrze łódzkim?

— Uważam, że ma on wielką przyszłość. Zdołałem naprzykład zauważyć że publiczność łódzka posiada prawdziwy nerw teatralny. Jest to zaleta nieprzeciętnej miary.

Jeśli chodzi o dyrekcję teatru — to zbyteczne mówić o tem, że dyr. Szyfman jest człowiekiem dla którego niema rzeczy niemożliwych. Powiedział, że w Łodzi będzie teatr o europejskim zakroju, no i jak pan widzi słowa dotrzymał. Co będzie później — przyszłość pokaże. Jeśli chodzi o mój osobisty pogląd — to śmiało stwierdzić mogę, że horoskopy kształtują się jaknajpomyślniej.

Na tem zakończyliśmy rozmowę z sympatycznym Oberonem, który raz jeszcze prosił, by w jego imieniu pozdrowić urocze i powabne łodzianki

White.

Gdy się bawisz z przyjaciółmi, uważaj na kieszenie.

Bójka o „głębszem" podłożu przy ulicy Kątnej.

U Franciszka Nowickiego, zamieszkałego przy ulicy Kątnej 60 odbywała się wesoła zabawa.

Gości było dużo. Bawiono się ochoczo: tańczono w takt dźwięków orkiestry rżniętej, w przerwach zaś pokrzepiali się goście przy obficie zastawionym stole.

Była tam wódka w rozmaitych gatunkach i likiery, które doskonale wpływały na humory rozbawionych gości.

Zabawa toczyła się w całej pełni, a gdy już gościom kurzyć się poczęło w głowie, przemieniło się w istną orgję.

Gdy wesołość gości doszła do punktu kulminacyjnego, na horyzoncie ogólnego nastroju zaczęły się gromadzić ciemne chmury.

Pomiędzy kilkoma uczestnikami zabawy wynikła sprzeczka, którą wszczęli Oskar Wejman i Pluciński z Michałem Piesiakiem.

Nastąpiła niecenzuralna wymiana słów która dolała oliwy do ognia.

Wywiązała się bójka.

Wajman i Pluciński rzucili się na Piesiaka i energicznie poczęli go okładać pęściami.

Piesiak bronił się jak mógł, lecz w końcu uległ przeważającej liczebnie sile i zmuszony był wycofać się z placu boju.

Bójka miała widocznie jakieś „głębsze" podłoże, gdy bowiem pobity Piesiak sięgnął ręką do kieszeni, spostrzegł brak gotówki, zegarka, a nadomiar złego skradziono mu również płaszcz gumowy.

Pobity i okradziony niefortunny uczestnik zabawy dowlókł się do najbliższego komisarjatu policyjnego, gdzie o zajściu spisano protokuł.

gas

Niemiła przygoda kolejowa.

W walizce, oddanej na bagaż, brakowało rzeczy na sumę 500 złotych.

Łodzianina, p. Mieczysława Rubinsztajna, zamieszkałego przy ul. 6-go Sierpnia nr. 22, spotkała wielce niemiła przygoda.

Jadąc z Zoppot do Łodzi, oddał walizkę swoją na bagaż.

Jakież było jego zdziwienie, gdy po otrzymaniu walizki, skonstatował brak w niej rozmaitych rzeczy na sumę 500 złotych.

O fakcie powyższym p. Rubinsztajn zameldował w komisarjacie policji na dworcu.

—:0:—

Bijatyka na ulicy.

Jednego z napastników odprowadzono do komisarjatu.

Szeregowiec 28 pułku strzelców kaniowskich, Józef Bucholt, przechodząc wczoraj ulicą Nowo-Targową, przy zbiegu ulicy Pomorskiej, zaczepiony został przez jakichś osobników, którzy wszczęli z nim spór.

Wywiązała się bijatyka, w czasie której Bucholt został dotkliwie pobity.

Na krzyk żołnierza nadbiegł policjant, przy pomocy którego zatrzymano jednego z napastników, niejakiego Stanisława Romowicza.

Odprowadzono go do 5 komisarjatu pol. państwowej, gdzie spisano odpowiedni protokół.

„Ogród udręczeń" w Tczewie.

Inkwizycja rewizji osobistych i szykany celników mogą wyprowadzić z równowagi najspokojniejszych obywateli.

Niedawno ukazało się rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych podnoszące cenę paszportów zagranicznych z 250 na 500 złotych i zawierające pewne obostrzenia co do wydawania paszportów ulgowych.

Mimowoli w umyśle spokojnego obywatela rodzi się zapytanie, dlaczego rząd wydał to rozporządzenie akurat w ostatnim dniu wakacji. O trudnej sytuacji walutowej wiemy od wiosny, rząd zaś, utyskując na liczne wyjazdy, wydał rozporządzenie utrudniające je wtedy, gdy wedle jego własnej opinji kryzys minął i co ważniejsze, kiedy minął okres wyjazdów. Wiadomo przecież, że dla kuracji, dla przyjemności i t. d. wyjeżdża się wiosną i latem. Co więcej ograniczono ważność paszportów na 3 miesiące w chwili, gdy mnóstwo przewidujących obywateli zaopatrzyło się już w nie na zapas z terminem półrocznym. Jakiż z tego będzie skutek: oto taki, że urzędowa statystyka wykaże w najbliższych miesiącach gwałtowny spadek ilości wystawianych paszportów **ale faktycznie liczba wyjeżdżających się nie zmniejszy, zarówno dlatego, że ogromna większość już wyjechała, jak dlatego, że jeździć będzie przez najbliższe pół roku za wystawionemi wcześniej paszportami.**

Jesień jest okresem, w którym zaczynają się **wyjazdy na studja, zwłaszcza młodzieży udającej się zagranicę.** Na nią to spadną głównie utrudnienia przewidziane przez nowe rozporządzenie nakazujące np., by ulgowy paszport dla studjów wydawać za zaświadczeniem nie tylko ministerstwa oświaty, ale i skarbu. **W praktyce oznacza to konieczność wyjazdu do Warszawy i znacznych koszt ów.** O ile interwencja ministerstwa oświaty może tu być zrozumianą, o tyle wątpliwem wydaje się, by **ministerstwo skarbu lepiej mogło być poinformowane o warunkach ekonomicznych petenta od lokalnych władz skarbowych względnie władz drugiej instancji.**

W praktyce oczywiście utrudnienia te wydadzą rezultaty nadzwyczajne; nie trudno przewidzieć, że jeden zamożny obywatel wyjeżdżający zagranicę dla wyekwipowania się i rozrywki wyda tam tyle co dziesięciu studentów przez rok i to w daleko krótszym czasie. Na stan waluty wpływa zaś suma a nie liczba osób ją wywożących. Dla kultury zaś nie jest to wszystko jedno.

W związku z paszportami pozostaje jeszcze jedna sprawa. Zachęcając obywateli do pozostania w kraju przez lato zapewniał rząd o poczynieniu wszelkich w tym celu ułatwień i udogodnień. Kto się chce przekonać jak one wyglądają winien przeczytać artykuł „Kurjera Warszawskiego" p. t. „Ogród udręczeń", którym jest komora celna w Tczewie. Obywatel polski jadący z Polski do Polski, bo z Warszawy do Gdyni jest tam **traktowany tak, jak chyba nigdzie i na żadnej granicy nikogo nie traktują.**

„Istnieją oczywiście pewne przepisy — pisze Kurjer Warsz. — Są one co pewien czas zmieniane. Wolno raz przewozić tyle i tyle gotówki. Później norma się zmienia. Ale publiczność o tem nie wie. Nie byłoby nic łatwiejszego, jak ... dworcach kolejowych i w wagonach Warszawa — Gdańsk — Hel wywieszać te rozporządzenia.

Ale po co? Toby utrudniło system wyłapywania „przestępców". Tłumaczy się iż nikt się nie może bronić nieznajomością prawa, ale wszak przeróżne rozporządzenia, dotyczące przejazdu przez Tczew, nie są prawem **lecz przepisami, a w Polsce niema chyba ani jednego prawnika zawodowego, któryby mógł znać wydawane wciąż i wciąż zmieniane niesłychanej, zawrotnej liczby przepisy i rozporządzenia.**

I w wyniku (fakt autentyczny) wyższemu oficerowi, jadącemu po cywilnemu, **celnik grozi konfiskatą wszystkich rzeczy w walizce za zbrodnię przewozu 50 (dosłownie pięćdziesięciu) papierosów.** Ale w Warszawie można nabywać tytoń gdański na tony i wagony.

Urzędnik celny przy przejeździe za granicę, przed rewizją, chętnie i uprzejmie objaśnia, czego nie wolno przewozić a raczej, co podlega ocleniu. I dzięki temu lojalny podróżny unika szykan i niespodzianek. W Tczewie — przeciwnie. Gdy ktoś, już dostawszy się do tego ogrodu udręczeń dowie się o istniejących przepisach i zamelduje celnikowi, iż ma nieco więcej gotowizny, słyszy w odpowiedzi: **„Teraz zapóźno". I rozpoczyna się inkwizycja rewizji osobistej, szykan, oczywiście też nieodłącznych, brutalnych, przykrych awantur, gdyż każdy krzywdzony obywatel chce się bronić to zaś co go spotyka ze strony funkcjonarjuszów władz polskich, może istotnie najspokojniejszego obywatela wyprowadzić z równowagi.**

Czemu niema wywieszonych rozporządzeń? Czemu celnik nie oświadczy poprostu: „Nie wolno przewozić więcej ponad 250 zł." i dopiero, gdy ktoś istotnie zataj większą sumę, nie zastosuje rygorów nieznanych publiczności przepisów.

Czemu się tego nie czyni?

Odpowiedź prosta, bo **celnik dostaje 40 proc. od wykrytej kontrabandy, trzeba się więc starać o to, aby protokułować, jako kontrabandę każde 10 papierosów i każde 20 złotych w kieszonce od kamizelki.**

Tyle „Kurjer Warszawski". Zdawaćby się mogło, że opublikowanie podobnych faktów winno wystarczyć w każdem przyzwoitem państwie do ich usunięcia. Tym czasem władze powołane nie raczyły nawet na nie odpowiedzieć. Jeżeli nie widzą one innego sposobu urzędowania w Tczewie, to czy nie daloby się przynajmniej urządzić nad polskie morze pociągu „korytarzowego", idącego przez terytorjum gdańskie, tak, jak chodzą polskie pociągi przez Śląsk lub niemieckie przez Pomorze.

Podróżni, nie mający zamiaru zatrzymywać się w Gdańsku, chętnie zapewne daliby się zaplombować w wagonach na parę godzin, byle tylko uniknąć zetknięcia się z ... Tczewie.



Jesień.

Gdy na ulicy wszyscy chodzą smutni gdy nikt już nie mówi o wyjeździe na wieś, gdy na balkonach trzepią obsypane naftaliną futra, gdy teatr otwiera swe podwoje, gdy pada deszcz i na wystawach sklepów rozwieszają włóczkowe szaliki — wiem, że zbliża się jesień.

I jeszcze jest jeden niezawodny symptom: gdy przysyłają do redakcji smutne, łzawe wiersze, wtedy już wiem napewno, że zbliża się szara pora roku jednostajna, monotonna jesień.

Wczoraj przysłano nam pierwszy wiersz jesienny. Pisała go kobieta ogromnie smutna, niemal tragiczna.

Ot, — jesień wcisnęła jej do ręki pióro, a deszcz jesienny odegrał w tym procesie twórczym rolę atramentu.

I popłynęły słowa, pełne skargi i żalu:

Oto są one:

„Nie odprowadził dziś mię Stach do domu
Idę samotna z opuszczoną głową,
Nie powiem o tem nikomu, nikomu,
Że wracam dzisiaj samotna do domu.

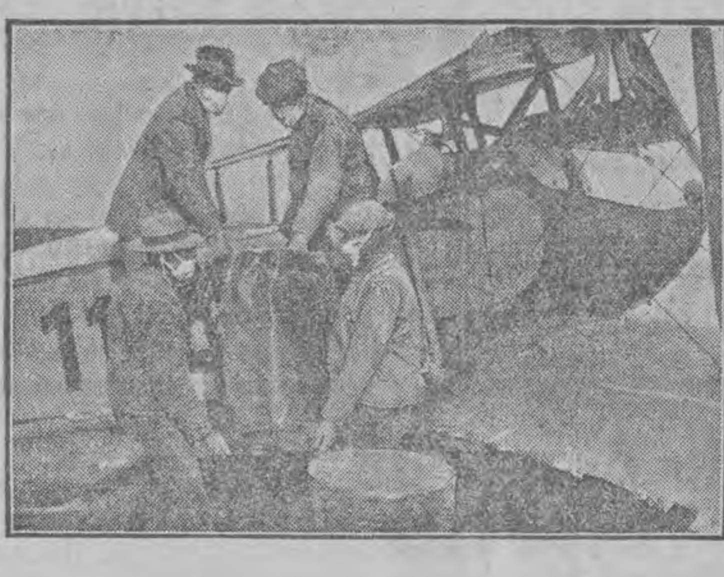
Łza na policzki spływa pokryjomu
W posmutnie liści kwili płacz sierocy.
Nie odprowadził dziś mię Stach do domu
Nie powiem o tem nikomu, nikomu...

Tak, niema o czem mówić... To już jesień...

Trzeba włożyć poprostu kalosze, wziąć parasol do ręki i iść samotnie z opuszczoną głową...

Przyczem trzeba pamiętać, aby się przed nikim nie zdradzić, że się samotnie wróciło do domu — bo w „naszych czasach nie wypada przyznawać się do takich rzeczy...

Bolski.





Zwalczanie aeroplanami klęski ruszycy, która nawiedziła w tym roku lasy w Niemczech. Na lewo: Robotnicy w maskach gazowych ładują truciznę do samolotu. Na prawo: Zrzucanie bomb z trucizną na zagrożone połacie lasów.

Migawki sądowe.

:o:

Tak, to ja...

Powiadam do niej:

— Pada deszcz... słota... smutno mi... Pani dziś tak melancholijnie wygląda... Podkrążone oczy i blada, smutna twarz Niech pani spojrzy mi w oczy... Głębiej... jeszcze głębiej... Pani jest cudna!... Czy przeczytać pani jeden z moich wierszy Napisałem go dla pani...

A ona zwija usteczka w trąbkę, kiwa główką i odpowiada:

— Doprawdy?...

— — — — — — —

Powiadam do niej:

— Pani!... W „Casinie" jest taki cudny obraz z Polą Negri.... Rezyserował Lubicz, sprawozdanie pisał „Cines"... Kantor dyryguje smyczkiem... Mam wolny wstęp na dwie osoby... Czy pójdzie pani ze mną?... Będzie ślicznie!...

A ona zapala damskiego papierosa i odpowiada:

— Doprawdy?...

— — — — — — —

Powiadam do niej:

— Kobieto!... Wyprowadzasz mnie z równowagi!... Wściekne się z wielkiej rozpaczy!... Spójrz na mnie łaskawym wzrokiem... Daj mi choć iskierkę nadziei Ja cię kocham!... Je vous aime!... Ich liebe dich!... I love you!...

A ona patrzy, patrzy, patrzy... i odpowiada:

— Doprawdy?...

— — — — — — —

Powiadam do niej:

— Wie pani — Jackie Coogan umarł... Przed chwilą nadeszła wiadomość... Nieszczęśliwy wypadek... Spadł z 75-go piętra do tunelu.... Głowę ma zupełnie zmiażdżoną, ręce odpadły... Ciało zmasakrowane... Okropny wypadek.

A ona zciera puder z nosa i odpowiada:

— Doprawdy?...

— — — — — — —

Powiadam do niej:

— Pani — — — Na balkonie wietrzyła się pościel... Poduszki, kołdry, pierzyny... Abram Goldwasser żebrak, ściągał jedną kołdrę... Stróż domu zauważył go w bramie i oddał w pewne ręce policji... Wczoraj odbyła się sprawa... Goldwasser a skazano na dwa tygodnie więzienia...

A ona skoczyła z kanapy, oczy je rozbłysły niesamowitym blaskiem i zapytała słodko:

— To pan... to pan jest —

Juris?

CIEKAWE

jaki film demonstrowany będzie w kinoteatrze „Luna" na otwarcie sezonu???

Haremy marokańskich sułtanów.

:o:

Mulay Itmail miał 4000 konkubin, które obdarzyły go 525 synami i 342 córkami,

Wszyscy interesują się obecnie Marokiem, w którem toczy się krwawa wojna. Mało stosunkowo zajmowali się dotąd badacze życiem i rolą kobiet marokańskich. Przyjęły się zato różne legendy; jedni przedstawiają marokanki jako urocze, pełne wdzięków hurysy in ni jako nieszczęsne niewolnice, spełniające najniższe posługi i pracujące na roli pod batem małżonka i pana. Mówią wreszcie, że kobiety marokańskie nie wiedzą, co to wolność. Zamknięte w haremie, widzą świat tylko przez zakratowane okna, a gdy wychodzą niekiedy na ulicę, gęste welony zakrywają je przed oczyma „niewiernych"....

Twierdzenia te są tylko w części prawdziwe. Na wsiach bowiem, w namiotach ze skóry wielbłądziej lub w szałasach trzcinowych niema mowy o więzieniu kobiet, żyją one swobodnie. Ale w miastach, w większych osiedlach nie ujrzy się kobiety z odsłonięta twarzą. Gęsto zawoalowane, w białych szatach udają się ona na targi, do świętych grobowców, zbierają się na ploteczki u studzien.

Im wyższa klasa społeczna, tem ściślej ograniczona jest wolność kobiety marokańskiej. Żony bogatych kupców, dostojnych wojowników i szefów plemion mają tyle niewolnic, że nie potrzebują wogóle opuszczać progów swego domostwa.

Zupełnie uwięzione są tylko żony panującego sułtana. Gdy młode dziewczę raz znajdzie się w obrębie haremu, nie wychodzi zeń do końca życia. W haremie takim panuje ścisła dyscyplina konieczna zresztą w tych warunkach. Kilka setek kobiet rywalizuje o zdobycie wpływu na jedynego małżonka.... Wprawdzie prawa religijne nakazują mu aby wszystkie żony obdarzał w równym stopniu swemi względami; wszystkie mają otrzymywać pożywienie i stroje jednakowe — czuwa nad tą sprawiedliwą miarą stara ochmistrzyni murzyńska, która jest wszechwładna w haremie.

W Maroku istnieją cztery takie haremy sułtańskie, w głównych rezydencjach: w Fezie, Meknesie, Marrakeszu i Rabacie. Mieszka w nich około tysiąc kobiet.

Tak więc, tylko część nieznaczna kobiet marokańskich żyjew zamknięciu, kobiety z ludu i drobnego mieszczaństwa korzystają z wolności w granicach religijnych przepisów.

Jeśli dozwolona przez koran ilość żon sięga liczby 4-ch — to jednak nieograniczona jest liczba konkubin, które w Maroku rekrutują się z pośród murzynek-niewolnic. I tak np. Mułay-Ismail, dziad obecnego sułtana Mulay-Yussufa, miał podobno 4000 pięknych konkubin, które obdarzyły go 525 synami i 342 córkami. W ostatnich czasach władze francuskie drogą ustaw i represji w znacznym stopniu zmniejszyły handel niewolnicami murzyńskiemi.



Ojcowie miasta Wiednia uznali, że powyższy niedawno odsłonięty pomnik obraża moralność publiczną wobec czego kazali go z powrotem zasłonić.

Niebieskooka blondynka na czele bandy rozbójniczek.

Gdzie? — W Stanach Zjednoczonych.

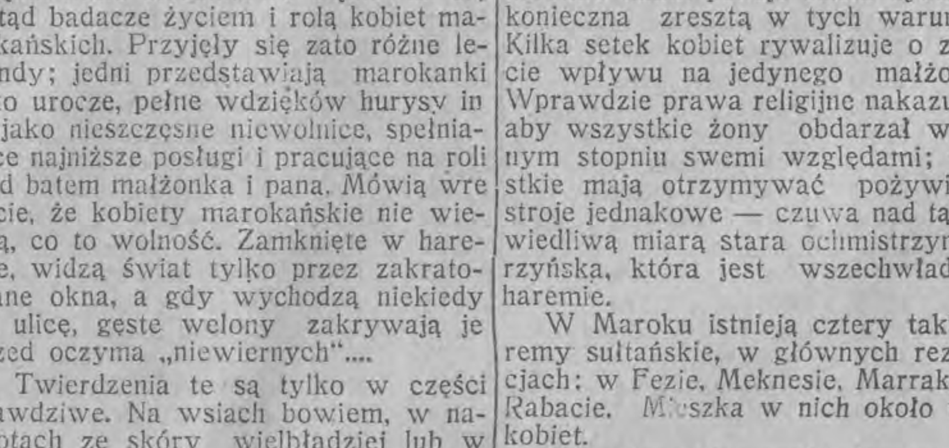
Niedawno donosiły dzienniki amerykańskie o napadnięciu w biały dzień ban dy rozbójników na miasteczko, odległe zaledwie o kilkadziesiąt kilom. od Chicago. Steroryzowawszy mieszkańców miasteczka wystrzałami z rewolwerów i karabinów, oraz poprzecinawszy wszystkie przewodniki telefoniczne i telegraficzne, rozbójnicy rozsadzili dynamitem kasę miejscowego banku i zabrawszy z niej kilkadziesiąt tysięcy dolarów, uciekli samochodami.

Obecnie znów donoszą z Chicago, że w zachodniej części Stanów Zjednoczonych szerzy postrach banda młodych rozbójniczek pod przewodnictwem ładnej blondynki o niebieskich oczach, która skończyła jedną ze szkół wyższych i weszła na drogę zbrodni jak podobno oświadczyła sama, dla poznania mocnych wrażeń.

Wykształcona ta bandytka zabiła w tych dniach wystrzałem z rewolweru opierającego się jej kasjera napadniętego banku, a banda przez nią dowodzona dokonała już 230 napadów i rabunków.

84

JULJAN STARSKI.



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Przez sen czuł jak go niosą na barkach, jak go gdzieś układają. Słyszał jakieś kroki, dużo kroków. A potem cisza, długa niezmącona niczem cisza. Wiewióra zasnął snem kamiennym.

Kiedy się zbudził zapadał już wieczór. Pierwszym odruchem sięgnął do kieszeni kamizelki i wyjął zegarek.

— Piąta już — pomyślał. — To się dopiero porządnie wyspałem.

Przeciągnął się leniwie i rozejrzał wokoło. Teraz dopiero zdał sobie sprawę, że nie znajduje się u siebie w mieszkaniu. Głowa bolała go jeszcze ciagle. Oparł się na dłoniach i z trudem począł sobie przypominać zdarzenia wczorajszego wieczoru.

— Co to miało wszystko znaczyć? Znajdował się teraz w małym pokoiku urządzonym bardzo skromnie. Łóżko, stolik i jedno krzesło — stanowiły całe umeblowanie pokoju. Leżał na łóżku w ubraniu. Podniósł się i chciał podejść do okna.

— Stać! — rozległ się nagle za nim jakiś głos.

Obejrzał się szybko, zaskoczony obecnością jeszcze kogoś w pokoiku. Nikogo jednak nie zauważył.

— A co to znowu za licho? — pomyślał, rozglądając się bacznie dokoła. Teraz dopiero zauważył w ścianie, pod którą stało łóżko, mały kwadratowy otwór, przez który dostawał się ów zagadkowy głos do pokoju.

— Niech sobie gada — pomyślał Wiewióra — nie usłucham go, a wtedy będzie tu musiał wejść, by mnie siłą odwlec od okna.

Zrobił krok ku oknu.

Nagle rozległ się huk wystrzału. Obok głowy Wiewióry przeleciała ze świstem kula rewolwerowa i utkwiła w suficie. W owym wycięciu w ścianie ukazał się nikły pióropusz dymu.

Na odgłos wystrzału Jan drgnął instynktownie i zatrzymał się w miejscu.

— Źle — pomyślał — dobrze strzela.

Zawrócił się na pięcie i siadł na krawędzi łóżka. Obejrzał się poza siebie, sądząc, że uda mu się coś zobaczyć w poprzez otwór w ścianie. Wycięcie jednak było zbyt wysoko, by mógł coś ujrzeć. Mógłby ostatecznie stanąć na łóżku i zajrzeć, nie wątpił jednak na chwilę, iż spotkałby się z niezbyt miłym przyjęciem ze strony doskonałego strzelca.

Siedział więc spokojnie na łóżku, oczekując rozwoju dalszych wypadków. Zdawał sobie sprawę, że został porwany i że ma to związek z owym ostrzegawczym anonimem, który otrzymał w dniu wczorajszym.

— Nie ulega wątpliwości, że znajduje się w jaskini „Szczurów Łodzi" — myślał. — A więc banda taka istnieje a nie jest jedynie groźną firmą, pod którą podszywał się dla zmylenia śladów morderca z Grand-Hotelu... Ciekawa, co zamierzają tu ze mną uczynić... Chyba nie porwali mnie po to, by mnie potem wypuścić na wolność.

Ciarki przeszły mu po ciele.

Rozmyślania jego przerwały kroki, rozlegające się za drzwiami. Po chwili drzwi się otworzyły i do pokoju weszło dwuch mężczyzn, ubranych przyzwoicie, a nawet z pewną elegancją. Twarzy ich nie mógł Wiewióra dojrzeć gdyż nosili czarne maski. Po ruchach i ubiorze można się było domyśleć, że są to ludzie z tak zw. lepszej sfery.

Podeszli cicho do Jana i dali mu ręka znak, by poszedł za nimi.

Nie opierał się.

Przeszli przez długi kurytarz i po chwili znaleźli się w małym pokoiku, podobnym do tego, w którym Wiewióra się obudził. Jeden z mężczyzn podszedł do ściany, odchylił wiszący tam obraz i nacisnął jakiś guzik.

Jan był wielce zdziwiony, gdy ujrzał jak wskutek działania jakiejś ukrytej maszynerji, rozstąpiła się podłoga w pokoju i w otworze ukazały się wąskie schody, prowadzące w dół.

Jeden z zamaskowanych mężczyzn począł po nich zwolna zstępować, dając Wiewiórze znak, by poszedł za nim. Jan pogrążył się w ciemnościach czeluści. Po chwili usłyszał nad sobą czyjeś kroki. To drugi osobnik podążał w ich ślady.

Szli tak w milczeniu, nie przemówiwszy ani jednego słowa. Wiewióra po czał liczyć schody. Naliczył ich dwadzieścia trzy. Wreszcie zatrzymali się przed jakimiś drzwiami, które otworzyły się za wprawieniem w ruch jakiejś zagadkowej maszynerji.

Weszli znowu do ciemnego długiego kurytarza, który kończył się podobnemi drzwiami.

Po otworzeniu ich podobnym jak poprzednio sposobem, znaleźli się w obszernej sali, oświetlonej dość jasno żarówkami, które znajdowały się pod sklepieniem.

Wiewióra domyślił się, że znajduje się w jaskini podziemnej.

Do nozdrzy jego doszła charakterystyczna woń piwniczna.

(D. c. n.).

Oficjalne wyniki rozlosowania fantów

pierwszej wielkiej loterji fantowej domu sierot żołnierskich

Nr. losu	Nr. fantu	Wyszczególnienie
20963	709	pjórnik i dwa ołówki
21026	1993	skarpetek para
21039	2511	książka
21054	1211	kubek
21091	3114	papeterja
21103	2050	skarpetek para
21135	3261	ołówki kolorowe 12
21141	2766	chusteczka jedna
21157	2891	pudełko ołówków kol.
21166	1205	kubek
21201	2989	naklejki i pastele
21205	1863	pończoch para
21226	3381	papeterja
21268	2698	farby na palecie
21299	3925	chusteczka jedna
21323	3501	książka
21360	2473	książka
21383	3052	nóż do papieru
21385	3066	nóż do papieru
21413	2082	pończoch para
21471	772	linja metalowa
21485	1567	portfel, ołówek z obsadką
21494	953	pudełko na mydło
21539	2669	farby na palecie
21540	850	mydło tualetowe
21545	3779	chusteczka jedna
21547	2804	pudełko ołówków kol.
21562	1543	chusteczka batystowa
21564	3517	chusteczek dwie
21579	585	teczka z papierem i kop.
21580	1454	Ręcznik
21583	1328	Ramka
21585	2479	Książka
21618	3926	Chusteczka jedna
21628	914	Woda kol. i portfel
21635	3000	Gramofon podróżny
21645	315	Szufelka mniejsza
21652	1143	Miseczka
21671	272	Kubek
21673	1475	Ręcznik
21718	955	Pudełko do mydła
21751	1626	Portfel z obs. i ołówk.
21764	3003	Ołówków 12
21768	2856	Pudełko ołówków kol
21817	2067	Kapa czerw. baweln.
21837	2712	Farby na palecie
21839	3231	Obrazek japoński
21849	1150	Miseczka
21889	3429	Książka
21928	2551	Suszka wieczna
21930	300	Dwie łyżki, koziołek i dwa żelazka do ciasta
21938	3800	Chusteczka jedna
21956	99	Ołówek automat
22012	454	Łańcuszek do kluczy

Nr. losu	Nr. fantu	Wyszczególnienie
22020	3362	Papeterja
22042	3525	Chusteczek dwie
22086	1048	Serwetnik
22097	3376	Papeterja
22130	2854	Pudełko ołówków kol
22144	3653	Chusteczek dwie
22155	187	Portfel prosty
22163	442	Łańcuszek do kluczy
22182	3385	Notesy dobre
22215	3935	Chusteczek jedna
22218	2663	Farby na palacie
22228	2229	Bluzka materjał
22239	3176	Obraz japoński
22260	3116	Papeterja
22276	1871	Pończoch para
22280	2901	Naklejki i pastelki
22315	3673	Chusteczek jedna
22325	3208	Obrazek japoński
22349	670	Papier listowy i kop.
22357	2230	Bluzka materjał
22361	2251	Rower męski
22385	3572	Chusteczek dwie
22394	2980	Naklejki i pastele
22423	1377	Ramka
22442	1310	Ramka
22449	3082	Papeterja
22463	2428	Książka
22464	1263	Salaterka
22481	184	Portfel luksusowy
22492	1243	Filiżanka i spodek
22494	19	Budzik okrągły
22503	3721	Chusteczek jedna
22518	1989	Skarpetek para
22534	1017	Popielniczka szklanna
22540	630	Teczka z papier. i kop
22547	983	Obsadka z ołówkiem i portfel
22600	372	Scyzoryk
22602	636	Papier listowy i kop.
22611	3113	Papeterja
22636	2634	Farby
22660	3611	Chusteczki dwie
22666	1448	Ręcznik
22758	3182	Obrazek japoński
22759	1711	Pończoch para
22776	3224	Obrazek japoński
22787	728	Blok w kratkę i portf.
22789	2940	Naklejki i pastele
22802	1987	Skarpetek para
22805	192	Papierośnica płócien.
22821	1815	Pończoch para
22822	3067	Nóż do papieru

Nr. losu	Nr. fantu	Wyszczególnienie
22840	3364	Papeterja
22880	3755	Chusteczek jedna
22915	3844	Chusteczek jedna
22920	1924	Skarpetek para
22935	2435	Książka
22941	955	Pudełko na mydło
22964	3510	Organki
22986	2395	Książka
22989	1485	Ręcznik
22990	1113	Koszyczek prasowany
23000	3005	Ołówków 12 sztuk
23072	2010	Skarpetek para
23097	3921	Chusteczek jedna
23107	3065	Nóż do papieru
23119	3971	Nóż, widelec i łyżka w pudełku
23185	3943	Chusteczek jedna
23141	2692	Farby na palecie
23159	693	Papier listowy i kop.
23170	146	Album duży
23176	1566	Portfel ołówek i obs.
23194	1722	Pończoch para
23206	3386	Notes dobry
23238	642	Papier listowy i kop.
23250	1561	Pudełko stalówek
23256	2324	Książka
23284	1581	Portfel, ołówek i obs.
23302	2057	Kapa czerwona
23311	1944	Skarpetek para
23324	2136	Pończoch para
23420	196	Papierośnica płócien.
23424	1227	Konewka porcelanowa
23457	1091	Popielniczka
23462	2919	Naklejki i pastele
23499	1624	Portfel, ołówek i obs.
23510	3462	Książka
23584	819	Mydło toaletowe
23512	1926	Skarpetek para
23589	3838	Chusteczek jedna
23600	1274	Salaterka
23629	2031	Skarpetek para
23646	14887	Ręcznik
23659	3969	Łyżka, nóż i widelec w pudełku
23685	999	Obsadka i ołówek
23689	2660	Farby na palecie
23692	3170	Obrazek japoński
23695	2942	Naklejki i pastele
23711	1586	Portfel i obsadka
23714	1371	Ramka
23752	3205	Obrazek japoński
23769	32	Papier listowy

Nr. losu	Nr. fantu	Wyszczególnienie
23782	2860	Ołówki kolorowe
23795	2976	Naklejki i pastele
23812	1128	Koszyczek prasowany
23822	870	Mydło toaletowe
23854	2652	Farby na palecie
23880	591	Teczka z papier. i kop.
23881	786	Kałamarz kieszonk.
23889	874	Mydło toaletowe
23909	2576	Książka
23928	2872	Pudełko ołówków kol.
23039	3214	Obrazek japoński
23951	1517	Chustka batystowa
23983	3485	Książka
23995	3374	Papeterja
24004	3835	Chusteczek jedna
24016	179	Portfel skórzany
24018	3885	Chusteczek jedna
24024	4	Zegarek złoty damski
24025	1444	Portfel obsadka
24067	3037	12 ołówków
24073	26	Papierośnica srebrna alpaga
24090	3069	Papeterja
24091	1314	Ramka
24112	1259	Salaterka
24126	3636	Chusteczek dwie
24127	1182	Kubek
24131	393	Nożyczki
24139	2579	Książka
24148	1323	Ramka
24152	2638	Farby na palecie
24157	634	Papier listowy i kop.
24160	3749	Chusteczka pojedyńcz.
24192	61	Nóż do papieru
24193	1108	Koszyczek prasowany
24196	1085	Puszka szklana
24206	1740	Pończoch para
24215	118	Wieczne pióro
24225	607	Teczka z papierem
24279	3610	Chusteczek dwie
24290	3808	Chusteczek jedna
24354	3133	Piłka do gry
24361	3145	" " "
24362	2072	Kapa czerwona baw.
24410	1470	Ręcznik
24418	3860	Chusteczek jedna
24423	1279	Salaterka prasowana
24457	1146	Miseczka
24513	1480	Ręcznik
24520	2532	Książka
24537	2630	Farby na palecie
24544	3655	Chusteczek dwie
24622	932	Perfumy kwiatowe
24626	2609	Słoń szczęścia
24646	18	Budzik niklowy
24652	1218	Kubek
24658	2799	Ołówki kolorowe
24659	2305	Książka
24668	3449	"
24669	1397	Ramka
24680	2801	Ołówki kolorowe
24708	1304	Ramka
24710	1885	Skarpetek para
24729	1325	Ramka
24760	1389	„Ramka
24794	1922	Skarpetek para

Dalszy ciąg w jutrzejszej „Il. Republice").

Plaga automobilowa w Warszawie

8 tysięcy kar za zbyt szybką jazdę.

Z Warszawy donoszą nam:

Plagą stolicy, szczególnie przy rozwiniętym dziś ruchu automobilowym, jest nadmierna szybkość samochodów, których ofiarą padają dziesiątki przechodniów, rozjeżdżanych codziennie przez koła aut.

Przeciwko tej zbrodniczej szybkości wystąpił energicznie oddział ruchu kołowego komisarjatu rządu, który ostatnio nałożył na szoferów, lekceważących przepisy o ruchu kołowym, 8000 kar pieniężnych. Za nadmiernie szybką jazdę (dozwolone jest najwyżej 25 klm. na godzinę) kary wynoszą od 25 zł. wzwyż.

Naprawdę jednak skutecznym środkiem stwierdzenia przekroczeń przez kierowców staną się motocykle, projektowane dla policji ruchu kołowego.

Policjant - motocyklista, mając na kierowniku licznik szybkości, może odrazu stwierdzić niezbicie szybkość innego pojazdu, choćby ten usiłował uciekać.

Równocześnie z tem szofer, winien wykroczenia, byłby odrazu przez motocyklistę legitymowany. Przez to skończyłaby się do kilku dni trwająca dziś po kilka tygodni procedura stwierdzenia osoby winnego, gdyż posterunkowy pieszy może tylko zanotować numer oddalającego się wozu.

Napad bandytów automobilowych

Miasto amerykańskie w niewoli 14 opryszków.

Jak epizod z powieści średniowiecznej, brzmi historja, którą przeżyło miasteczko amerykańskie Heyworth w stanie Illinois.

W spokojnej tej miejscowości zjawiły się przed kilku dniami — jak o tem donosiliśmy już w depeszach, dwa automobile, w których znajdowało się 14 pasażerów.

Przybyli pojechali pod magistrat, przecięli przewody telegraficzne, uwięzili burmistrza i kilkunastu obywateli, wysadzili dynamitem drzwi od kasy magistrackiej i zabrawszy w papierach i gotowiźnie 40.000 dolarów, umknęli potem z miasta, strzelając z karabinów i rewolwerów.

Cała ta czynność trwała zaledwie 20 minut.

Oszołomieni napadem mieszkańcy, nie wysłali nawet za bandytami pościgu.

Obłąkany wtrącił zdrowego do domu warjatów.

Tragikomiczna przygoda niemieckiego wójta.

Berlin, 13 września.

Niezwykła przygoda spotkała wójta z pewnej wsi pod miastem Nordlinge.

Odwoził do szpitala chorego umysłowo. W drodze wójt zasnął, a obłąkany korzystając z tego, skradł mu wszystkie dokumenty, i po przybyciu do szpitala wylegitymował się niemi.

W rezultacie wójta, mimo protestów wzięto pod obserwację lekarską, gdy zaś począł się awanturować, osadzono go w celi wyłożonej gumą, przeznaczonej dla furjatów. Prawdziwy warjat tym czasem odjechał na bryczce wójta.

Dopiero po kilku dniach rodzina wójta zdołała przekonać zarząd szpitala o podstępie obłąkańca i uwolnić nieszczęsnego naczelnika gminy.



Siła — Hakoah 3:1.

Spóźnianie się, jest chroniczną chorobą naszych drużyn.

Jedną największą wadą naszych drużyn jset spóźnianie się. Analogji nie da się tu żadnej ustalić, gdyż choroba ta dręczy raz drużyny czołowe, to znowu czepia się tych „małych", ale u Hakoah jest ona chroniczną. Nic też dziwnego, że klub ten posiadający ongiś w Łodzi najliczniejszych zwolenników, tak, że rozegranie z nim meczu należało do kategorji „podreperowania kasy", obecnie, dzięki swej indolencji stracił wszystko. Publiczność nie przychodzi, bo nie wie czy Hakoah wogóle zagra, z powodu niestawienia się swoich, chorujących na wielkość graczy, a jeżeli zaś zagra, to z pewnością z takiem opóźnieniem, że wartość jej gry nigdy nie zrównoważy, straty czasu, spędzonego często na słocie i błocie. W dodatku najprawdopodobniej z powodu spóźnienia się, albo zupełnego nieprzybycia poszczególnych graczy, skład drużyny Hakoah ulega ustawicznym zmianom, ma się rozumieć na gorsze. Wszystko to razem wzięte pociąga za sobą bardzo przykre następstwa, przykre i dalekonośne w skutkach tem bardziej, że jest to sport, a od sportowca, jako od wybrańca, wymaga się tylko samych cnót i zalet, a zaś najmniejsze zło widzi się u niego zazwyczaj w znacznem powiększeniu.

Onegdajsze zawody rozpoczęto znowu ze znacznem opóźnieniem. Obie drużyny wystąpiły ze swymi, najlepszymi składami.

Gra prowadzona w szybkim tempie i z wielkim nakładem temperamentu i woli zwycięstwa, lecz bez szczypty wiedzy piłkarskiej, którejby od obu tych drużyn należało wymagać. To też nosiła ona charakter gry zupełnie prymitywnej.

Siła po stracie braci Czerników i Hoppego, nie może jakoś powstać na nogi, jej rezerwy, czyli t. zw. narybek, pozostaje wiecznie drugorzędnym materjałem na graczy. I trudno tu powstrzymać się od wyrażenia najwyższego zdziwienia, że klub posiadający ku temu wszystkie środki aż do tak widecznych u innych klubów przykładów włącznie nie robi żadnych postępów. Rozumiemy brak trenera, ale przecież zarówno gracze, jak i wszyscy członkowie tego klubu mają oczy do patrzenia, a jednak nie widzą, jak inni, najbliżsi ich sąsiedzi uczą się i w rezultacie nauczyli swą młodzież grać.

To samo, co do joty, możnaby powiedzieć o Hakoah, która, dokąd była w klasie C, wtedy należała do najpoważniejszych i niebezpiecznych przeciwników, nawet dla drużyn klas wyższych. Obecnie zaś, zamiast postępu widzimy u niej systematyczny upadek — a szkoda wielka . Gdyby bowiem Hakoah potrafiła grać i zwyciężać, to i nasze widownie na boiskach podczas zawodów nie świeciłyby pustkami. Powtarzamy, co już niejednokrotnie pisaliśmy na tem miejscu, że Hakoah jest niezbędną dla powodzenia sportu Łódzkiego, ale musi to być Hakoah, silna, kandydująca do awansu do klasy A, a nie jak obecnie, zaledwie przeciętną naszą klasą B. reprezentująca.

Przebieg zawodów mało interesujący: Hakoah równa swemu przeciwnikowi w polu zawodziła zupełnie pod bramką, z powodu bezcelowego wózkowania jej najlepszych graczy napadu, w sytuacjach strzałowych.

Hakoah wytworzyła więcej pozycji do zdobycia bramek, uległa jednak, bo nie chciała strzelać na bramkę.

Wartość gry Siły nie była większą od gry jej przeciwnika, lecz ta mająca fizyczną przewagę i nią potrafiła sobie wywalczyć zwycięstwo, które w dodatku ułatwiła jej Hakoah nie wykorzystując przyznanego jej rzutu karnego.

Sędziował p. Piotrowski.

Fr. Romenak.

:o:

Nowy internacjonał w Łodzi.

Jest nim sympatyczny gracz Ł. K. S. lewy łącznik, Janczyk, który jedzie z reprezentacją Polski do Turcji i na Bałkany.

Karjera sportowa Janczyka, jest wprost bajeczna. Zawsze skromny do przesady, zapominający zupełnie języka w ustach, do niedawna, bo jeszcze w ubiegłym sezonie sportowym gracz 3-ciej drużyny Ł. K. S., tylko dzięki zbiegowi okoliczności został on wstawiony do 1-ej drużyny. Lecz na jego nawskroś sportowe zachowanie się i pilny trening pod okiem tak wytrawnego i pracowitego trenera, jakim jest, p. Cajzler, już kapitan związkowy Ł. Z. O. P. N. zwrócił swą uwagę na Janczyka, który w parze z równym mu Cicheckim na lewem skrzydle, tworzy najefektowniejsza parę w napadzie. I zupełnie nie zawiódł się na Janczyku p. Sztencel tak samo i kapitan P. Z. O. P. N., p. Synowiec nie będzie żałował, powierzając temu sympatycznemu sportowcowi, bronienie honoru barw Polski.

Nie trzeba podkreślać, że jest to duża zasługa trenera Ł. K. S., p. Cajzlera, że zarówno Ł. K. S., jak i sportowa Łódź mają wierzymy, godnego przedstawiciela w Reprezentacji Polski

Janczyk wyjeżdża dnia 28 b. m. i pozostanie w turnieju Reprezentacji Polski po Bałkanach do dnia 10 października r. b.

Wybór Janczyka nastąpił najprawdopodobniej przez, p. dr. Lustgartena, który zawody G. Śląsk — Łódź prowadził. Janczyk na tych zawodach nie miał swego najlepszego dnia, a jeżeli mimo to został wczoraj do Reprezentacji Polski telegraficznie wezwany, to powodzenie jego jest zapewnione.

Powodzenia tego życzymy Janczykowi serdecznie, w imię dobra sportu łódzkiego.

Zawody jubileuszowe „Polonji"

były jedną z najpiękniejszych imprez sportowych na gruncie warszawskim.

Warszawa, 14 września

Zawody lekko - atletyczne zakrojone na skalę międzynarodową miały być pod względem rozmachu najpiękniejszą imprezą dotychczas na gruncie warszawskim organizowanych. Całą zagranicę nie stety można było policzyć na palcach, a mianowicie: sześciu czechów i dwuch węgrów. Zawodnicy nasi w garniturze szczupłym; zwłaszcza da się to powiedzieć o reprezentacji jubilatki — Polonji.

WYNIKI I PRZEBIEG KONKURENCJI.

Bieg 100 m.

1. Szenajch 112 — Warszawianka
2. Dobrowolski (AZS.) o 2 m. w tyle.
3. Juhasz o pół m za 2-im (Węgry).

Na starcie w finale jeden czech, Jahn jeden węgier — reszta nasi. Najlepiej wychodzi Juhasz po 60 metrze wyciąga Szenajch i jako pierwszy przy frenetycznych okrzykach publiczności przerywa taśmę. Czas słaby.

Bieg 200 m.

1. Juhasz 22,4(lepszy od rekordu p. 22,7).
2. Jahn (Czechy) o 5 m. wtyle.
3. Szenajch o 1 m. za 2-im

Juhasz bierze wyraźny rewanż do Szenajcha; prowadząc już od startu, Rothert do ostatnich metrów trzeci, „puchnie" przed taśmą, oddając trzecie miejsce Szejnachowi.

Bieg 400 m.

1. Juhasz 51,5, — 2. Fleischer 52,5, (Czechy), — 3. Ołdak (AZS) o 12 m wtyle

Juhasz okazał się znacznie lepszy w dłuższych sprintach aniżeli w setce. Punkt przez naszych zawodników słabo obsadzony — brak Weissa i Rotherta.

Bieg 800 m.

1. Kostrzewski 1,59 s. (rekord polski)
2. Fleischer 1,59,6 s.
3. Malanowski o 4 m. za 2 im.

Kostrzewski „wycina" pierwsze dwie ście m. w czasie 25 s., 400 m. — w 55,6; tempo rekordowe, po 400 m. mija go Fleischer; na prostej wychodzi znów Kostrzewski, prowadząc aż do taśmy. Finisz bardzo ładny, czas całkiem europejski.

Bieg 1500 m.

Bieg martwy: Malanowski i Ołdak — koledzy klubowi wobec braku innych za wodników przychodzą równo w czasie bardzo marnym 4,36 s.

Bieg 5 klm.

1. Łukaszewicz 16,20 — Polonja.
2. Cętkiewicz o 60 m. wtyle (Varsovia.
3. Wituch (Warszawianka) 6 m. za 2.

Cztery „asy", z tych zwycięstwo Frey era najpewniejsze. Wbrew oczekiwaniom Freyer bez formy, Łukaszewicz, jak zawsze, prowadzi od startu.

Bieg 10 klm.

1. Łukaszewicz 34 51.
2. Cętkiewicz — 35,03
3. Freyer 30 m. za 2-im.

Historja biegu na 5 klm. powtórzyła się: Freyer po kilku okrążeniach wykazuje kompletną niedyspozycję fizyczną. Czas nierekordowy.

Bieg 110 m. przez płotki

1. Vandera (Czechy) 15,2
2. Trojanowski (AZS) 17,2
3. Bielecki (AZS) o 1 m. za 2-im.

Czas 15,2 s. stanowi rekord czeski jakoż i biernie w Agrygoli, Trojanowski i Bielecki czasy polskie z b. roku wyraźnie poprawili.

Bieg 400 m. przez płotki.

1. Kosztrzewski 58,8, tworzy rekord p
2. Korolkiewicz Polonja o 12 m. wtyle
3. Dąbrowski AZS.

Wynik jak i bieg na 800 m. przez rekordzistę łodzianina ustawiony można śmiało nazwać rewelacją sezonu lek-atl

Sztafeta 4×100.

1. Polonja — czas 45,4 (nowy rekord polski), skład: Korolkiewicz, Cejzik, Piątkowski, Rothert. 2) Warszawianka o 5 m. wtyle.

Sztafeta olimpijska 100—200—400—800.

1. A. Z. S. — 3,32
2. Warszawianka o pierś, 3. AZS II o 60 m. za 2-im, skład ASZ I: Dobrowolski, Dąbrowski, Malanowski.

Bieg wygrali właściwie Malanowski i Kostrzewski, pierwszy nadrabiając na 400 m. od Zubra 5 m., drugi wyrównując 5 m. i zapewniając o pierś przed Forysiem zwycięstwo zielonym (AZS).

RZUTY

Dysk.

1. Szydłowski AZS 39,66
2. Somfai (Węgry) 39,15
3. Ira (Czechy) 37,64

Najlepiej obsadzony punkt obok skoku wzwyż, przyniósł miłe zwycięstwo Szydłowskiemu, a klęskę Cejzikowi z Polonji, gdyż takowy nie weszedł nawet do finału.

Kula: 1. Chmelik (Czechy) 12,44 m.

2. Cejzik 12,20 m., 3. Ira 11,41.

Kula jakoś i skok wzwyż to najsłabszy i najsłabiej dotychczas obsadzony punkt w Polsce.

Oszczep: 1. Chmeliz 57,30, 2. Ira 52 m. 3. Szydłowski 52.

Brak Grunera, obecnie najlepszego oszczepiarza w Polsce nakazał kontentować się nam 3 miejscem.

Skok wzwyż:

1. Machan 180 (Czechy) lepszy od r. p.
2. Vandera 170, (Czechy 3) Fryszczyn 170 Polonja. Fryszczynowi przyznano 3 miejsce po rozgrywce z Vanderę. Cejzik odpada przy 170.

Skok wdal:

1. Machan — 6,93 (lepszy od r. p. i czeskiego. 2. Cejzik 6,46. 3. Dobrowolski 6,35.

Trójskok: 1. Somtai 13,69 lep. od r. p. Somptai nadrywa ścięgna, wycofując się z dalszych skoków.

Skok o tyczce: 1. Adamczak AZS. Poznań 3,45. Tym piękniejsze rezultaty, że do tyczki Adamczak sam startował. Cer

CASINO

Dziś i dni następnych! **Dziś i dni następnych!**

ARCYDZIEŁO FILMOWE W 8-IU AKTACH

„CESARZOWA"

(Dzieje cesarzowej, gdyby żyła w XX wieku)
według głośnej sztuki Lengyel'a i Biro

W roli cesarzowej Katarzyny **POLA NEGRI**

W głównych rolach męskich **ADOLF MENJOU i ROD LA ROCQUE.**

Reżyserja genjalnego **ERNESTA LUBICZA.**

Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA. — **Początek przedstawień o godz. 5-ej.**

LUNA

Dziś i dni następnych!



Na zakończenie sezonu letniego.

Dawno oczekiwany film awanturniczy oszałamiający masą niewidzianych dotąd sensacyi

Ulubieniec narodów. — **Nieustraszony wielki**

LUCJANO ALBERTINI

w swej pierwszej amerykańskiej kreacji

ŻELAZNY CZŁOWIEK
(The Iron Man)

12 aktów sensacji nad sensacjami. **12 aktów sensacji nad sensacjami.**

W tym jednym obrazie mieszczą się efekty, sensacje zdarzenia i dramaty stu filmów!

Początek przedstawień o godz. 5.30 pop. i 9.30 wiecz.

KOMPLETY RYSUNKOWE I MALARSKIE
ART. MALARZA
MAURYCEGO TRĘBACZA

Specjalna nauka rysunków dla uczniów szkó średnich niezaawansowanych. Nauka rysunków dla dorosłych amatorów i osób utalentowanych. Ceny b. umiarkowane zarówno w kompletach jak i pojedyńczo.
Art. malarz MAURYCY TRĘBACZ, Piotrkowska 71 przyjmuje od godziny 4—7.

Prof. L. Nassberg
pianista i kompozytor
wznowił lekcje.
Nowo-Cegielniana 22, m. 16 od 2—4, od 7—9 w.

SKLEP
frontowy na pryncypalnej ulicy
DO ODDANIA
Oferty do „Il. Rep." sub „Eid".

MANICURZYSTKA potrzebna na godziny. Konstantynowska 78, Trojanowski. 804

STOLARZ zdolny na wszelkie roboty obeznany z maszynami z własnemi narzędziami i warsztatem poszukuje pracy w fabryce. Oferty do adm. „Il. Republiki" „Stolarz" 713-3

Szkoła tańca
W. Lipińskiego
Ewangielicka 17, 3 piętro — front.
Zapisy przyjmowane są od: 11—1½, i od 4—8½.

Dr.
H. Gutsztadt
akuszer i ginekolog
Łódź, Zachodnia 62
telef 29-52.
Przyjmuje od 4—7.

Ogłoszenie Fuchs'a to mur
o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do
Akwizycji ogłoszeń
FUCHSa
Piotrkowska 50. Tel. 21-36.

Dr. med.
B. SOMMER
ul. 6-go sierpnia (Benedykta) 16.
chor. skórne (włosów) dróg mocz. i kobiece.
Od 9—1, 8 — 9 w. dla pań 4—5.

Buchalterji korespondencji, stenografii, pisania na maszynie, uczy, Lubiński, Piotrkowska 79. 9191 10

ANGIELSKIEGO lekcji i konwersacji udzielam bezpośrednią metodą Ansona 5—8 Piotrkowska 84, m 14, Prawa oficyna

BUCHALTER pierwszorzędna siła ma wolne godziny. Otwarcie, zamknięcie ksiąg, bilanse oraz stałe prowadzenie księgowości. Oferty sub „Siła" do adm. „Il. Republiki", 85-2

2 pokoje z kuchnią
słoneczne, możliwie z wygodami
poszukiwane. Oferty sub. „Ł."

Nauka wychowanie

STENOGRAFJI wyuczę wszystkich bezpłatnie listownie Instytut Stenograficzny Warszawa Mokotowska 39

Posady

LEKARZ dentysta z praktyką lub bez praktyki, akcjonariusz na 3 dni w tygodniu może złożyć oferte do „Il. Republiki" sub. Techn. dent 837 2

Lokale

Mieszkania, pokoje, sklepy poleca i przyjmuje adresy wolnych lokali bezpłatnie „Ogniwo" Sienkiewicza 7. 464—6

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia [illegible]

Redakcja Administracja Piotrkowska № 49
Telefony redakcji 17-24.35-44 33-44
Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów nieza nowionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.; W. Polak. Czcionkami „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burdman